

Prof. dr. Józef Kostecki

Nowa nauka wschodnio-niemiecka na manowcach

Kierownictwo śląskiej organizacji studenckiej we Wrocławiu zapoczątkowało wydawanie prac studenckich p. t. „Junge Wissenschaft im Osten”. Tomik pierwszy, będący pracą zbiorową członków koła prehistoryków studentów uniwersytetu wrocławskiego odnosi się do germańskich pradziejów Śląska*).

W tomie tym usiłowano wykazać, że Śląsk przez długie stulecia był „czysto germańską ziemią” (str. 7). W tym celu, poza wstępem, dającym przystępnie ujęty obraz zaludnienia Śląska od wczesnego okresu żelaznego do okresu wczesnohistorycznego, dano w pracy 11 map, mających przedstawić stan zaludnienia Śląska w tym czasie.

„VOLK OHNE RAUM”

A więc dowiadujemy się z książki, że Germanie prehistoryczni, uposażeni przez naturę w wysokie talenty i niezmierzony żądzę czynów, i będący już „od początku swego istnienia aż do dnia dzisiejszego narodem bez przestrzeni” („Volk ohne Raum”), zmuszeni byli emigrować z przeludnionych terenów północnych na południe i w kilku falach dotarli też do Śląska (str. 2). Co prawda na innym miejscu książki czytamy, że obok trudności w żywieniu i katastrof klimatycznych przyczyną emigracji mogło też być „pragermańskie zamieszanie do wędrówek”, do dziś żywe wśród Niemców (str. 9) i ta przyczyna była niewątpliwie najistotniejsza.

Za ślady najstarszego najazdu germańskiego uważają autorzy wykopaliska kultury grobów skrzynkowych z urnami twarzowymi, przypisywane Bastarnom, jakkolwiek kultura ta rozwinęła się z notorycznie niegermańskiej kultury „łużyckiej” na Pomorzu i jakkolwiek germańska narodowość Bastarnów jest pod wielkim znakiem zapytania, bo wiarygodne źródła klasyczne nazywają ich Celtami. Przy tym pojawienie się kultury grobów skrzynkowych na

łużyckiej, a coraz wyraźniejsze nawiązania okazują się między obu kulturami w dziedzinie obrządku pogrzebowego i form kultury materialnej, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przedstawicielami owej rzekomej wandalickiej kultury są w rzeczywistości Słowianie, potomkowie ludu kultury łużyckiej, którzy po wchłonięciu najazdu skrzynkowców na nowo zaczynają żyć własnym życiem.

Przybycie rzekomych Wandalów na Śląsk nazywają autorzy na str. 10 „czynem kulturalnym nie mającym sobie równego” („eine Kulturtat ohne Gleichen”), jednakże na tej samej stronie dowiadujemy się, że w r. 401 Wandalowie opuścili Śląsk i że „przez tę emigrację Wandalowie, a z nimi wszyscy inni Germanie wschodni

zniszczyli swą w wielkim stylu za początkową działalność pionierską na wschodzie”. Tylko na Śląsku środkowym miała przetrwać część Wandalów zwana Silingami w głąb V w. Od tych Silingów oraz rzeki i góry Słęży, mieli Słowianie przybywający tu ze wschodu, przyjąć nazwę Śląska. Ponieważ zarówno archeologiczne jak i językowe przesłanki, na których opierają się te twierdzenia, okazały się zupełnie pozbawione podstaw, należy się tylko dziwić uporowi, z jakim powtarza się to przypuszczenie na niczym nie oparte.

BAJKA O WIKINGACH

Także opinie autorów co do czasu pojawienia się Słowian na Śląsku są dość mętne. Na str. 10 dowiadujemy się, że Słowianie są

archeologicznie uchwytyni na Śląsku dopiero w wieku VII, a na str. 16 czytamy nawet, że zabytki słowiańskie spotykamy tu dopiero w IX i X wieku.

W rzeczywistości jednak już w chwili drukowania pracy byli znani na Śląsku liczne wykopaliska słowiańskie z VII w., niewątpliwie uznane jako takie przez uczonych niemieckich (Petersena, Langenheima, Jahna, Boegego) i obecnie już opisane w Altschlesien tom VII.

Oczywiście spotykamy też w książce wiadomość powtarzaną niestrudzenie przez prehistoryków niemieckich o powstaniu państwa polskiego drogą najazdu wikingów, na co nie mamy nawet cienia dowodu i czemu wyrażnie zaprzeczają świeże wykopaliska gnieźnieńskie. A więc kultu-

ralnie zacofanych, rozdrobnionych na szczepy skłócone, niezdolnych do samodzielnego życia państwowego Słowian dopiero Normanin Mieszko (Dago) ujął w karby i germańscy Wikingowie narzucili im pojęcia prawne, ustroj społeczny i kulturę.

Cała bezpodstawność tej bajeczki była już wielokrotnie wykazywana.

MIECZ Z NASIEDLA

Według śląskiego prehistoryka dr. Kurtza oddziaływanie niemieckie na Śląsk w okresie wczesnohistorycznym ogranicza się do jednego importowanego miecza z Nasiedla.

Jakżeż zresztą z wyższością Niemców nad Słowianami pogodzić fakt, że z Polski lub Czech przejeżdżali oni ulepszoną technikę wyrobu naczyń na kole garncarskim? Dalej fakt, że z Polski Niemcy przeszczepiały zdobycze ogrodnicze. Rzekomemu zaś zafascynowaniu gospodarczemu Polaki wyrażnie przeczy fakt, że ludność żyjąca tu według historyków Kurtza i Jahna w Wrocławiu trudniła się głównie rolnictwem i w okresie wczesnohistorycznym na Śląsku zajmowała te same obsza-

ry, które były zaludnione już w okresie rzymskim.

Wobec kilkakrotnie z ubolewaniem stwierdzonego przez młodych naukowców wrocławskich faktu dobrowolnej emigracji wszystkich szczebli germańskich ze Śląska ku południowi, oryginalnie nie wygląda twierdzenie (str. 12—13), że chłop germański był „zwiazany z ziemią na śmierć i życie”.

Trudno też skontrolować ścisłość map. Tam, gdzie kontrola jest możliwa, nasuwa się szereg wątpliwości. Z całą pewnością można powiedzieć, że mapa 11-a jest jaskrawo tendencyjna i z nauką nie ma nic wspólnego.

ATAK NA PREHISTORYKÓW POLSKICH

Nie mogę pominąć zawartego w książce ataku na prehistoryków polskich z powodu ich stanowiska co do t. zw. kultury „łużyckiej”, którą wraz ze wszystkimi niemal prehistorykami polskimi uważam za słowiańską. Atak ten jest szczególnie nieprzychylny: „prof. Kostecki i jego zwolennicy chcą dowiedzieć się z poglądów politycznych, że kultura łużycka jest słowiańska, ba, nawet polska” (str. 3). Poza insynuacją o politycznych pobudkach naszych poglądów naukowych, jest tu jeszcze wyraźne minucie się z prawdą, bo nikomu z nas nie śniło się kultury „łużyckiej” określać jako polską. Zarzut zaś polityczności brzmi bardzo osobliwie w książce, która, jak to zaznacza przedmowa wyrosła z pracy politycznej autorów i która to nastawienie polityczne stwierdza tym chociażby, że nawet notorycznie słowiański i polski okres wczesnohistoryczny na Śląsku, jeszcze przez Oskara Mertinsa określony jako „polnische Periode”, stara się za wszelką cenę przedstawić jako okres, w którym decydującą rolę odegrała rządząca warstwa germańska.

POLSKOŚĆ ŚLĄSKA

Zapewne młodzi autorzy byłiby w niemym kłopotcie, gdyby im kazał określić, którym to mianem językiem słowiańskim, innym niż polski, mówiono na Śląsku we wczesnym średniowieczu i jak się to stało, że właśnie z tego rzekomo nie polskiego Śląska znamy z XIII w. najstarsze zapisane zdanie polskie, że tutaj powstał tak cenny zabytek języka staropolskiego jak Psalterz Floriański, że stąd pochodzą pierwsze próby drukarskie polskiego, że stąd wreszcie w okresie rozbięcia dzielnicowego wychodziły nie raz próby politycznego zjednoczenia ziem polskich?

Młodzi prehistorycy z Wrocławia, który był w X—XII w. tak samo polskim jak Kraków, Poznań czy Gniezno, powinni by też wiedzieć, że dla wykazania pierwotnej polskości całego Śląska, na długo przed przybyciem tu pierwszych Niemców, nie potrzebujemy wcale sięgać do argumentów przedhistorycznych, bo fakt ten występuje aż nadto wyraźnie chociażby w świetle brzmienia dawnych nazw plemiennych, przekazanych przez t. zw. Geografa bawarskiego z 9-go wieku, oraz nazw miejscowych, występujących w bulli papieża Adriaana IV z r. 1155 i innych wczesnych dokumentów śląskich.

Wobec tego, że także dzisiejsze narzecze śląskie posiada — jak wiemy z badań Nitscha — najmniej cech odrębnych ze wszystkich narzeczy polskich i dopiero na podstawie kilku cech negatywnych można je w ogóle odróżnić od narzecza wielkopolskiego i małopolskiego, tylko zupełną ignorancją albo złą wolą można wytłumaczyć próby przeciwstawiania Śląska reszcie Polski na podstawie rzekomej odrębności językowej i zarzeczności polskości Śląska w okresie wczesnohistorycznym. Śląsk był od dawna polskim wtedy, kiedy wschodnie granice Niemiec sięgały niewiele poza dolną Łabę, nie obejmując Berlina, Szczecina i Lipska, nie mówiąc już zupełnie o Królewcu i całych Niemczech Wschodnich.

ORYGINALNE
MAJOSZCZEDNIEJSZE
NIEDOSTĘPNE
Tylko
JAWOROWSKIEGO
WARSZAWA TEL. 11-36-54.

MYŚLO WYBOROWE
WYSTRZEGAC SIĘ
NIEUDOLNYCH
NASŁADOWNICTW

Srebrzyste marzenia

(Dalszy ciąg ze str. 5-ej)

SUGESTIA SREBRNEGO EKRANU

Dziś rolę tę obejmuje zdaje się kino. Operując nie pojęciami i wyobrażeniami, ale wprost obrazami, muzyką i żywym słowem ułatwia kino ogromnie stopień się w jedną całość z fabułą, wcale nie się widza w postaci ekranu, rozporządza o wiele większą siłą sugestijną niż literatura. Dając jednak materiał już zupełnie gotowy, jakby już przeżyty (obraz — zamiast zespołu słów mających pobudzić czytelnika do wyobrażenia sobie czegoś) ogranicza w wysokim stopniu samodzielność i oryginalność wyobraźni, a także zdolność krytyczną. — Tysiące nieprawdopodobieństw psychologicznych i sytuacyjnych uchodzi uwagi widzów, tempo i natłok różnorodnych wrażeń nie pozwalają się zastanowić nad niemi głębiej. Wystraszcy wyobrazić sobie jakie przyjęcie różne nonsensy kinowe znalazłyby w teatrze, czy nawet powieści, aby zdać sobie sprawę z dystansu, jaki mimo pozorów dzieł teatralnych.

Ta właśnie potęga sugestijna stanowi o ogromnym znaczeniu wychowawczym i propagandowym filmu. Nie będzie to oczywiście propaganda pojęć i poglądów. Argumenty logiczne w minimalnym tylko stopniu wpłyną na ludzi pragnących tylko wizji, marzenia. Ale umiejętne zestawienie faktów, forma przedstawienia tego, co dla wielu jest ideałem szczęśliwego czy ciekawego trybu życia, przemycić może wiele pojęć etycznych czy społecznych tym skuteczniej, że zupełnie podświadomie.

Jeśli pijany młody milioner pod czas wycieczki samochodowej ze swą znajomą wstępuje po drodze do urzędu cywilnego i bierze z nią ślub, aby potem, wytrębiwszy, corychlej się rozwieść i wreszcie po długich perypetiach znów do porzuconej powrócić, jeśli najszlachetniejszy mąż w stanie błądzący panią Walewską, aby nie odmawiała swych względów Napoleonowi ze względu na dobro Polski, jeśli ku zbudowaniu orczyzłych bandytów przedstawia film metody napadów rabunkowych ze wszystkimi szczegółami — to nie jest być może propaganda antypaństwowa. A jednak sprawozdania sądowe szczególnie ze spraw dla małoletnich dużo na ten temat mogą powiedzieć.

Jest rzecz ciekawa, że branża filmowa jest najwięcej ze wszystkich zażydzona. Żydzi nadają tu ton i lansują modę, a wiedzą oni, jak mało kto, co znaczy akcja w chowawcza.

OD ALEKSANDRA MACEDOŃSKIEGO DO TANCERKI REWIOWEJ

Nie pomogą tu oczywiście nożytki cenzora, ograniczenie się do akcji prohibicyjnej. Negacja sama nigdy niczego nie stworzyła ani nie odrodziła. Trzeba sięgnąć głębiej.

Bajka filmowa, tak samo, jak za czytany do ostatnich strzępów romans średniowieczny ma swój mit i ideał, ma schematy fabuły, który często dziedziczy po swych poprzednikach schematy, które trwają przez wieki i nigdy się nie nudzą. Skromny kopciuszek dziś w osobie „Tredowanej”, Marysi ze „Znachora” czy jakiejś modelki, która wychodzi za amerykańskiego milionera do dziś znajduje gorące zwolenniczki. Filmy awanturnicze mogą znaleźć swego prapradziadka nawet w epoce aleksandryjskiej, w romansach Heliodora, czasem przewija się przez ekran celtycki motyw miłości sil-

niejszej niż śmierć z Tristana i Izoldy („Peter Ibbetson”).

Ogólne ramy są wszędzie te same. Bajka przedstawia albo jakiś świat odmienny, będący pełnym kontrastem ze środowiskiem publiczności (życie królów, bogaczy) tu często powtarza się motyw przedostania się do tego świata jakiejś dzielnej lub tylko szczęśliwej jednostki z nizin społecznych („Szkłana góra”, „Kopciuszek”), albo też mówi słuchaczom o ludziach podobnych do nich, ale wyidealizowanych i wyolbrzymionych (Waligóra, epopee rycerskie). Różnica polega tylko na formie, jaką ten odmienny świat i te idealne postacie w różnych epokach przybierają.

Trudno tu uogólniać i teoretyzować kilka przykładów nie starczy za dowód, ale sądzę, że bardzo ciekawe dane przyniosłaby statystyka filmów dokonana według środowisk i typów, jakie przedstawiają. Wtedy może nasunęłyby się wątpliwości, dlaczego tak czę-

sto widzimy na ekranie świat przestępczy, rewjowo — artystyczny, czy rozkapryszone miliony. Dlaczego postać Aleksandra Macedońskiego, o którym marzyło całe średniowiecze czy Gryzelda idealnie wiernej, cierpliwiej żony zastąpił gangster, piękna kobieta.



Szczyt marzeń — zwiedzanie wytwórni filmowej.

szpieg, czy szczyt pragnień tyłu dziewcząt — artystka rewjowa.

Mądry król paradoksu Wilde powiedział kiedyś, że nie sztuka naśladować życie, ale życie naśladować sztukę — mały, przeciętny człowiek z tłumu nieraz nawet podświadomie dąży do stania się takim, jakim się widzi w marzeniach, właśnie w tych marzeniach ze srebrnego ekranu. Powinno się więc postawić mu przed oczyma godny jego ideał.

Powie ktoś, że taki jest gust publiczności, że inne filmy nie pójda. Wystarczy podać jako zaprzeczenie powodzenie angielskiego filmu „Bengali” może zbyt niemiecko — brutalnego „Władcę” i wreszcie „Bohaterów morza” z życia rybaków angielskich. Wrażliwość tego człowieka z tłumu ma niezliczoną ilość strun, od heroizmu do najniższych instynktów — trzeba mieć rękę artysty i psychologa — społecznika zarazem, żeby z niej wydobyć melodię nowego, piękniejszego życia.

S. O. S. Atak wątroby

Nie dopuszczajcie do tej ostateczności, która powstaje przy zaniedbaniu niedomagania wątroby. Złota magistra Wolskiego ze znakomitemi ochronnym „Biliosa”, zawierające rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, podbudzają wątrobę do prawidłowej pra-

cy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienie. Stosuje się je przy chorobach wątroby, woreczka żółciowego i żółtaczce. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

PODAJ BRATNIA
DŁOŃ BEZROBOTNYM
ZŁOŻ OFIARĘ NA
POMOC ZIMOWĄ



Śląsku datują raz na 650 przed Chr. (str. 5), a drugi raz na czas około połowy VI wieku przed Chr. (str. 4), czyli o całe sto lat później, co jest znacznie bliższe rzeczywistości.

*Autorowie pracy omawianej podkreślają, że domniemani Bastarnowie wytrwale przechowywali kulturę swą w czystości, tymczasem kilka wierszy dalej dowiadujemy się, że jednak wytworzyła się na Śląsku grupa kulturowo wybitnie mieszaną, zwana grupą bystrzycką (Peisterwitzer Gruppe), a nieco dalej czytamy także o mieszaninie rasowej najeźdźców z ludnością podbitą, którą odbiła się nawet na nazwie Bastarnów, oznaczającej bastardów (mieszkańców).

REDUKOWANIE ROLI SŁOWIAN

Kulturę grobów jamowych, występującą na Śląsku około roku 100 przed Chr., uważają autorzy, zgodnie z panującym wśród prehistoryków niemieckich poglądem, za rezultat najazdu ludności germańskiej z północnej Jutlandii. Przypisują ją Lugiom, utożsamianym z Wandalami. Analogiczne znaleziska na obszarze Saksonii, Turynii i Anhaltu uważają za wynik przesunięcia się gromady Wandalów ze Śląska na te tereny około r. 50 przed Chr.

Ponieważ jednak zasięg t. zw. kultury wandalickiej pokrywa się prawie ściśle z obszarem kultury

*) Junge Wissenschaft im Osten. Germanische Vorzeit Schlesiens. Von Kameradschaft studierender Vorgeschiehtler an der Universität Breslau. Wrocław 1937.